

BRAZYLIA
REJESTR DOTYCZY:

BIEŻANKO Czesław-Marjan

s/c i

z d.

* 1895 w Kielcach

kraj: POLSKA

+ w

kraj:

pochowany:

nr grobu:

Nr rejestracyjny

...../.....

Nota zamieszczona:

w tomie

części

I n d e k s

Copyright: 1970

B.O. Jeżewski

Źródła i bibliografia c.d.

znak rozpoznawczy

U w a g i:

ADRES: Caixa Postal No 15 Pelotas /Rio Grande de Sul/ Brasil

odspiewały piosenkę w języku polskim.

PROF. CZESŁAW MARIAN BIEŻANKO nadesłał w tych dniach do Redakcji pocztówkę z pozdrowieniami z Rzymu, wprowadzając nas w podziw dla odwagi i żywotności naszego zasłużonego rodaka na terenie entomologicznym. Dwa miesiące temu prof. Bieżanko ciężko chorował na gripę, powodując u przyjaciół i znajomych obawę o jego życie. Dzięki Opatrzności Bożej przyszedł on do siebie i odważył się nawet na daleką podróż do Europy, a także do Polski, gdzie posiada wielu przyjaciół wśród wybitnych uczonych. A trzeba pamiętać, że prof. Bieżanko liczy sobie osiemdziesiąt kilka lat.

Oto wymowny przykład dla młodszych. Naszemu Rodakowi, sławnemu w Brazylii i za granicą ze swych odkryć i studiów na terenie entomologii (nauka o owadach) życzymy zdrowia i pomyślności w jego podróży po różnych krajach.

Przypisy:

Źródła i bibliografia:

znak rozpoznawczy

Znakomity entomolog polski

Wielkie uznanie zdobył w Brazylii wybitny uczyony polski, 70-letni prof. Czesław Marian Bieżanko.

Profesor Bieżanko od przeszedł 30 lat mieszka w Brazylii. Ze względu jednak na bardzo specyjalną dziedzinę, której się poświęcił (entomologia — nauka o owadach) — znany jest w pierwszym rzędzie szczerpemu gronu uczonych. Wprawdzie wachlarz zainteresowań wiedzy prof. Bieżanki jest bardzo szeroki — obejmuje botanikę, nauki rolnicze a nawet chemię — sławę w między narodowym świecie naukowym zawdzięcza on w pierwszym rzędzie swym pracom i odkryciom nad lepidopterami. Tak go określili m.i. dziennik brazylijski „Diário de Notícias” wychodzący w Porto Alegre, który z okazji jubileuszu uczonogo poświęcił mu specjalny artykuł z podobizną.

Więcej informacji o nim zawiera broszura wydana w języku polskim w Kurytybie. Dowiadujemy się z niej, iż Bieżanko urodził się w Kielcach w r. 1895. Studia wyższe odbywał kolejno na Uniwersytecie Warszawskim (przyroda) Uniwersytecie Jagiellońskim (ten sam przedmiot) S.G.G.W. w Warszawie (rolnictwo) oraz na Uniwersytecie w Poznaniu (chemia). Początkowo zajmował się pracą nauczycielską i naukową, po czym po paroletnim

Prof. Bieżanko jest członkiem czynnym i honorowym szeregu towarzystw naukowych w świecie. W tym oczywiście Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie. Mimo woli nasuwa się tu asocjacja z innym sławnym uczonym polskim, który się tak chlubił nie zapisem w rozwoju Chile, z Ignacym Domejką. Życzyć należy aby kiedyś Bieżanko zajął pozycję podobną do tej jaką się cieszy jego wielki poprzednik w pracy pionierskiej na drugiej półkuli.

Zd.

PROFESOR CZESŁAW MARJAN BIEŻANKO

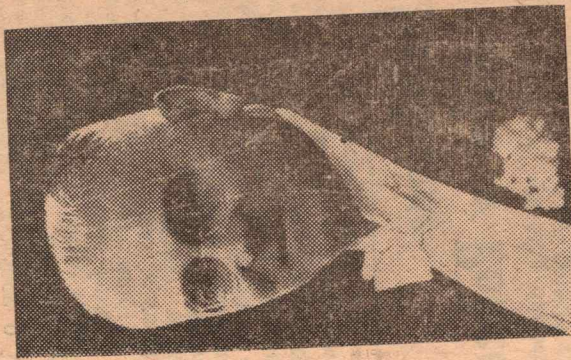
Grzebiemy się tedy w papierach. Jest rzeczywiście, i jeszcze ile! Naprawdę są Kielec. Tam się urodził w 1895 roku, o tym miłośniku opowiada chętnie i z miłością. Potem są studia. Wyjechał do Warszawy, do Wyższej Szkoły Rolniczej w Warszawie, filozofia, nauki przyrodnicze, chemia, potem agronomia. Studia w Niemczech, we Francji. Umilowany profesor, którego portrety wisi w jednym z pokoi, to Norweg Embrik Strand z Rygi, dyrektor Instytutu Zoologicznego i Stacji Hydrobiologicznej uniwersytetu łódzkiego.

Dyplom, dyplom... Co i rusz natrafiamy na jakieś dostojne papierzyśka: "Rada Wydziału Rolniczo-Leśnego Uniwersytetu Poznańskiego — Czestaw Marjan Bieżanko — Stopień inżyniera Rolnictwa z ogólnym wynikiem celującym."

I jeszcze inne, i jeszcze: Specjalizacja w zoologii - entomologii. Czy ten człowiek nie sypiał i nie jadł? Przeglądamy jego publikacje. Pod nazwiskiem znanym wyliczenia: "Były Asystent Chemii Uniwersytetu, Dyrektor Szkoły Drogerijnych w Gdańsku, Szkoły Podchorążych dla Podoficerów w Bydgoszczy." Wreszcie same publikacje:

Nie ma Pan Profesor jakiego spisu, ile tego było? — pyta inżynier Gardoliński. — Spisu? Jakże tam znowu spisy! Drukowało się, i tyle. Opopatrzcie:

Udział w opracowaniu Encyklopedii Powszechnej Dr. St. Fr. Michałskiego. "Wzory i Równania z Chemii Nieorganicznej" - Poznań 1926-



Czesław Bieżanko

Z wizyty w Profesora Czesława Mariana Bieżankę chciałbyśmy wynieść obok przyjemności, również możliwość dużo dać i życia. Ale nie łatwe to zadanie. Profesor śmieje się, żartuje, akompaniuje na pianinie. Żonę swojej Pani Lucji Manton-Bieżankę, która jest znaną i popularną śpiewaczką liryczną i chętnie darzy nas próbą swego talentu. Od pianina przerywa epizodów z przeszłości, gestykuluje. Ale o sobie nie chce mu się mówić, uważa że ma ciekawsze tematy.

— Szukajcie sobie — powiada — w tych teczach. Tam wszystko jest.

1928: "Prace i Artykuły z Chemii Stosowanej" — 1926-1928; "Prace z Entomologii" — 1922-1929; "Prace i Artykuły z Cukrownictwa" — 1925-1926...

— Jak to? W cukrownictwie też Pan pracował? — No przecież! Tam się dopiero pracowało. Szesnaście godzin na dobę, a jeśli się chciało mieć co drugą niedzielę wolną, to i dwadzieścia dniennie trzeba było przysiedzieć. No, wtedy to były czasy! Wiedziałem, że żyję!

Ludzie! Wiele ten człowiek "wiedział" że żyje, kiedy na spanie, jedzenie i rozrywkę miał. Poźniej były wykłady chemii, botaniki farmaceutycznej, biologii w kilku wyższych uczelniach. Potem praca zagranicą. Wiele, bardzo wiele lat. Do roku 1952, wydanych 38 prac naukowych! Poźniej już sam nie pamięta ile. A nad wieloma pracuje, jeszcze o innych rozmyśla. Cóż to za żywotność, pamięć i energia!

Plany pracy znakomite: Publikacje w Polsce, Niemczech, Belgii, Hiszpanii, Argentynie, Urugwaju, Brazylii. Członkostwa towarzystw entomologicznych w Europie i Ameryce. W rubryce pozostawiamy dyplomy we wszystkich językach świata pisane. Tu "Agua e bacterias ferugineas" w "Enciclopedia Universal Ilustrada Europeo-Americana"; tam "Delphinium" w "Terapeutica Vegetal" wydanej w Barcelonie, jeszcze gdzieś dzieł prace o owadach w Rio Grande do Sul, Parana, Santa Catarina, Urugwaju i Argentynie. W tych darach państwach, dokąd Profesor często w celach naukowych wyjeżdża, znany jest i ceniony może, bardziej jeszcze, niż u nas w Brazylii.

Ale i to nie jest jeszcze całość kształtu pracy tego człowieka. Ma on za sobą wynalazki w

dziedzinie zwalczania owadów niszczących plony rolne, studium o biologii sarańczy i walce z tym szkodnikiem, ba! o formacie, czy przebiegu "sucha no-pracowanie metody uprawy soi, przyszedł bogactwa Brazylii.

Przeglądając ostatnie wykazy prac naukowych publikowane w przeglądach Brazylijskiego Towarzystwa Botanicznego, wciąż spotykamy nazwisko Profesora. A dawniej? Już w latach trzydziestych pisywał popularne i przystępne artykuły dla polskich kolonistów. Pamięta go dobrze Guarani das Missões. W rocznikach "Odrodzenia" lub "Naszej Pracy" za rok 1933 i lata następne nie ma prawie numeru pisma, gdzieby nie pisano o rolniku polskiego nie piśniewał czegoś Profesor Bieżanko o uprawie ziemi, jej składnikach i nawożeniu, gdzieby nie udzielał rad w każdej dziedzinie życia codziennego. A co do rozległa tematyka!

"Co warto wiedzieć o soli kuchennej i jej wartości dla zwierząt domowych";

"Kilka ważniejszych wiadomości o karacach (karaluchach) i prusakach oraz o ichowych sposobach ich tępienia"; "Ciecz bardoska" (niszczenie gryzów pasorzytniczych); "O skutecznych i łatwych sposobach zabezpieczenia słupów od gnicia";

"O pożyczkach soi"; "Kilka spostrzeżeń nad niszczącym larw sarańczy przy pomocy ostrożki (delphinium)". A w szkolnictwie, iluż to uczeni i studentów przeszło przez pracomie ręce Profesora! Ilu wychował młodych ludzi, przekazując im swoją wiedzę, zapalając do nauki, niesłychaną pracowitość i bezinteresowność. Bo trzeba być wysoce bezinteresownym, by poświęcić pracy nie tylko godzinny obowiązek, tylko zajęć, ale cały ten czas, który inni obracają dla siebie.

Długo można by tak mówić o Profesorze Bieżanku. Ale on

sam tak jest oporny gdy go nagabywał o wyliczanie prac i działalności, że nie wiadomo co trudniej. Czy wyczerpnąć te informacje, czy przebieg "sucha no-ga" przez pokój jego mieszkanie.

Powiadają że żona Matejki, upadłszy w rozrządzie — rwała w strzępy ściągane ze statku obrazu małżonka. Jako członek w podziemnym wieku, a więc pobłażliwy, uważam że należałoby usprawiedliwić te małżonkę, jeśli utensylia potrzebne do pracy znakomitemu artyście zawładły uszyście kały domostwa mistrza Jana tak, jak to się dzieje u Państwa Bieżanków. Cóż się tam bowiem nie wyprawia! W obrządku aparatury tamencie stopy nie postawisz, okiem rzucić nie poradzisz, abyś nie utrafił w tysiące tomów dzieł naukowych, setki klisz i fotografii, niezliczone próbki su i kreozolu, miliony wycinków z gazet, nawet obojga pleci i dziesiątków barw żywe motyle krążące po parietach.

Alisi Pani Lucja, aniód domowy, nie ma w sobie nic z polonijczy Małejkowej. Zawsze powiadają, że prawdziwa cnota nie bywa nagradzana pomnikiem. Zagadnięta przeze mnie cicho, jak tylko umiałem, aby nie drażnić Profesora — czy nie miewa czasami ochoty zgarnąć tego uszytkiego i ciepłego z piątego piętra na ruchliwą ulicę — niewiasta ta o sercu jak brulant, odpowiedziała mi zdumiona:

— Jak można! Przecież przynajmniej jest cudowna, a poza tym, jakie? Toć to potrzebne jest Czesłankowi do jego umiłowanej pracy!

Profesor na sześćście nie słyszał rozmowy, byłby bowiem zadowolony, by pochwili, moją o miast swymi foliamentami, moją o miast prasną o asfaltową jezdnię.

Długo po północy opuszczamy progi "apartamentu 501" w

kamienicy "Palácio de Comerício", gdzie mieszka Państwo Bieżanki. Jeszcze na odchodnym Profesor powiada, nawijając do poprzednich rozmów: — Inżynier Gardoliński zbiera materiały na tematy polskie? Jest jutro rano zajety, ale pan przecież nie, panie Janie. Niechże pan przyjdzie. Oddam uszyśko co mam, a mam sporo. Z sobą przecie nie wezmę do lepszego świata.

— W porządku — powiadam — Zamelduję się jutro na poszukiwania. — O której? — rzeźczo pyta Profesor. — Zartujemy. Ktoś proponuje że o piątej rano. Potem żegnam się zyczeniami dobrej nocy. Ale mnie życzenia psu na budę się nie przysługują. Zapomniałem kupić "boa noite", komarom w hotelu nie dają mi spać przez całą noc. Ledwie koło szóstej rano zasypiam. O siódmej budzi mnie telefon. Dzwoni inżynier Gardoliński, głos nie skłopotany mową w słuchawkę — Szpiz?

— Zdaje mi się że tak. Przecież dopiero siódma! — No to wstawaj. Profesor rbi mi o ciebie awantura. O tej miałeś być podobno u niego. Czekać z kawą.

Gole się po wariacku, leć złamanie karku. Sześćście jest daleko do Państwa Bieżanków. Profesor wita mnie grzecznie, pyta o zdrowie. — Pan podobno był w skow? — No, tylko rezerwista — nie się nie pewnie.

Zamknąłbym pana z miarą! Co to za wojsko, co punktualność? Teraz pan pracy przychodzi?

Pani Lucja unosi już po nocy kawę i bułki.

(Dok. na